

ROMAN CENTKIEWICZ

ur. 1943; Zemborzyce, k. Lublina



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Zemborzyce, rzeka Bystrzyca, dzieciństwo, zabawy dziecięce, projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda

Dzieciństwo nad Bystrzycą

Mieliśmy piękny ogród, który z jednej strony graniczył z rzeką Bystrzycą. Zawsze korzystaliśmy z tego w okresie letnim. Przyjeżdżali do mnie bracia cioteczni z Warszawy i zawsze bawiliśmy się na tym kawałeczku łąki przylegającym do Bystrzycy.

Natomiast gdy nastawała zima, przychodziły dzieci wracające ze szkoły – wszyscy na łyżwach. A kto nie miał łyżew, to na butach – wszyscy się ślizgali. Dzieci korzystały z tego, bawiły się świetnie na lodzie.

Pamiętam taką historię z lat 50. Był wtedy silny mróz, –35 stopni, to zapamiętałem. Przyszedłem do szkoły, a nasza nauczycielka powiedziała nam tak: „Słuchajcie chłopcy, jest tak zimno, że szkoła nie jest w stanie opalić klas, ogrzać na tyle, żeby mogły się odbywać lekcje. Także zwalniam was wszystkich, przyjdźcie jutro, może nie będzie takiego mrozu”. Oczywiście nauczycielka puściła dzieci w dobrej wierze, ale wszystkie pobiegły na ślizgawkę. Pamiętam, że mnóstwo dzieci biegało, ślizgało się, bawiło się na lodzie, który skuł rzekę Bystrzycę.

Kiedyś w czasie kąpieli znaleźliśmy karabin, taki krótki. To prawdopodobnie był karabinek kawaleryjski. Oczywiście był tak zardzewiały, że nie można było ruszyć zamka. Przywlekliśmy go do domu i chcieliśmy się bawić. Jak to zobaczył ojciec, zabrał ten karabin i machnął gdzieś w rzekę – i karabin wrócił tam, skąd go wzięliśmy. To było w tamtych czasach mocno karane, a ojcu to nie było do niczego potrzebne. Po prostu wyrzucił w takie miejsce, gdzie było głęboko, żeby był spokój. Bo gdyby władza się dowiedziała, to byłyby z tego tytułu nieprzyjemności. Mogli by nie uwierzyć, że to dzieci znalazły w rzece. Zrobił tak, jak uważał.

Data i miejsce nagrania	2019-07-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"